

Wiosna zaszuwa pełną parą, ani się obejrzymy, jak zawita lato i WAKACJE rozpoczyna sezon ogórkowy. Tymczasem oficjalnie wiosnę powitało doborowe towarzystwo na dorocznym Garden Party w Krzakach u PiPiDżeja. Impreza, mimo że stonowana "z uwagi na", udała się nadzwyczajnie, ognisko trząskalo pod same gwiazdy, kielbaski skwierczały w żarze, lub w popiele, bo niektórzy nie umieją jeszcze obchodzić się z rusztami własnej produkcji, a piwo i wino krzepiło biesiadników wprowadzając ich w niebiański nastrój.

Przedtem jednak wróciła brygada GKF-u z Konturu. Było uroczno, swojsko i domowo, jak to zwykle na Konturach. Aura nieco mniej łaskawa, ale w końcu to nie wina organizatorów. Kilka potknięć, a jakże, tradycyjnie, bo co to za konwent, gdzie wszystko się udaje - nie warto na taki jechać. No, chyba, że to jest Nordcon. W każdym razie zachowamy miłe wspomnienia z Supraśla, czy Supraśl, bo do tej pory nie wiem, jak to odmieniać. Szczegółowe raporty z Konturu '95 w numerze.

Jak burza, których ostatnio mamy od groma (ha,ha), trwają prace nad kolejnym wydaniem najlepszego polskiego (czyli też światowego) fanzinu "Czerwony Karzeł". Nowe wydanie ukaże się w/g planu na początku sierpnia. Coś tam zawieziemy do Glasgow. Przy okazji - są jeszcze miejsca w autokarze jadącym na Worldcon w Szkocji. Wszyscy zainteresowani niech kontaktują się z Harcerzem, Białystok, lub GKF-em, jeśli brak namiarów na Podlasie. A trasa jest, jak to w fandomie, fantastyczna - Harwich, wschodnie wybrzeże, Glasgow, Edynburg, destylarnia whisky, Highlands, zachodnie wybrzeże, Bristol, Stonehenge, Londyn. Tam trzeba być.

Na prośbę wielu fanów zamieszczam listę imprez na Zamku Gniewskim.

I na końcu - Bardzo gorąco dziękuję Al Bertowi za ciepłe słowa dla Roberta Szewczyka w poprzednim wstępniaku. Ze swej strony pragnę dorzucić kilka pozdrowień pod tym samym adresem. Chociaż niektórzy mówią, że to zrozumiałe. Ale jaki inteligentny...

Naczelny



Cudownej Magdziol

♥ i ♥

boskiemu Boskiemu

sił i ochoty w rozwoju Fandomu
Białostockiego
(z okazji ślubu zresztą)
życzy ogół członków
Gdańskiego Klubu Fantastyki
i zrozpaczony Naczelny

♥ Majce i Radkowi

Kleczyńskim

w rejsie na nowym kursie,
spokojnego Słońca,
niespokojnych nocy, czystej
przestrzeni i bezawaryjnej
pracy silników - życzy Zarząd
GKF, elita z "First Generation"
i ta jedna, którą trzeba będzie
pocieszać.

MAJOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się 20.05.95 i poruszono na nim:

1. Sprawy organizacyjne

- Zarząd negatywnie ocenił dotychczasową pracę Działu Gier Fabularnych. Stwierdzono jednak, że ostatnie działania szefa Działu pozwalają sądzić, że sytuacja się poprawia;
- Zarząd pozytywnie ocenił pracę sekretarza Zarządu GKF, acz z drobnymi zastrzeżeniami;
- na czerwcowym posiedzeniu Zarządu będzie oceniona praca Działu Filmowego i Działu Gier Strategicznych;
- Zarząd uchwalił utworzenie funkcji Szefa Ochrony Klubu (w skrócie SZOK) i ustalił zakres jego obowiązków. Zarząd mianował na tę funkcję Piotra Wyszomirskiego „Zabę” (KF „Angmar”);
- f) Zarząd wysłuchał informacji Mariusza Czacha o spotkaniu w Regionalnym Centrum Wspomagania Inicjatyw Pozarządowych.

2. Sprawy personalne

- po zakończeniu stażu kandydackiego zostali mianowani członkami zwyczajnymi GKF:

KF „Angmar” Marcin Urbaniak, Wojciech Pyszka

KF „Armageddon” Michał Burkiewicz

KS „Rassun” Jacek Sawicki, Marek Miedzianowski, Sebastian Kejres, Mikołaj Celuch
KS LIG-a „DAGOBAN” Tomasz Barwiński, Michał Wojtysiak, Andrzej Szczepaniak, Piotr Wojtas, Karol Pilarz

- na własną prośbę zostali skreśleni z listy członków GKF:

KF „Armageddon” Bartłomiej Szulc, Sławomir Pol

KCzK Iwona Lewcio

- za niepłacenie składek zostali wyrzuceni z GKF:

Magda Dołgowicz „Karol” i Kamil Śmiałkowski z KCzK

3. Sprawy finansowe

Skarbnik GKF przedstawił rozliczenie finansowe za kwiecień 1995 oraz stan składkopłatności i subkont KL i KS.

4. Sprawy wydawnicze

Szef Działu Wydawniczego poinformował, że nowe wydanie „Statutu i regulaminów GKF” jest już w druku oraz przedstawił stan pracy przy „Czerwonym Karle” # 8

5. Imprezy

- Marian Piątek przedstawił sprawozdanie z SZEDARIADY
- Krzysztof Papierkowski poinformował o przebiegu KONTURU 95 oraz o stanie przygotowań do PiNu

Następne posiedzenie Zarządu GKF odbędzie się 10 czerwca o godz. 15³⁰.

FANIE RPG !!! FANIE FANTASTYKI !!!



6 - 8 PAŹDZIERNIKA A.D. 1995

WZORKON*95

Miejsce akcji: Łódź XXI L.O im. B. Prusa ul. Kopernika 2
Akredytacja i nocleg na sali gimnastycznej (przywieź spiwór) ok. 14.00 ZI

Pieć piękna duża zniżka!!!

Mistrzowie gry: zniżki (warunkiem ich uzyskania jest wcześniejsza akredytacja i informacja na temat prowadzonego systemu)

Mile widziane pomalowane figurki (konkurs)

Będzie także wiele innych konkursów i atrakcji związanych z fantastyką i RPG
Możliwe jest wcześniejsze zamówienie noclegów w hotelu lub schronisku młodzieżowym,
nieдалeko centrum imprezy.

Bliższe informacje związane z konwentem:

Wydawnictwo "CENTURIA"
ul. Piłsudskiego 1 m 5
95-050 Konstancynów Łódzki
tel. (42) 11 13 31

lub:

Karol Pilarz
ul. Władysława Króla 40 m 49
94-039 Łódź

PROTOKÓŁ Z ZAMKNIĘTEGO POSIEDZENIA KAPITUŁY HONOROWEJ ODZNAKI FANDOMU POLSKIEGO "PIERWSZE POKOLENIE"

w dniu 13 maja 1995 (podczas Konturu 95)



Kapituła w składzie:

1. Bogusław Gwozdecki
2. Grzegorz Jaworski
3. Krzysztof Papierkowski
4. Jarosław/Marek Sokółski

po krótkiej (gdyż Lechu Olczak uczestniczył li tylko telepatycznie a silne wyładowania atmosferyczne w rejonie Konstancina zakłócały odbiór) dyskusji jednogłośnie przyznała HOPP następującym działaczom FANDOMU ŚWIATOWEGO:

041 Katarzyna Manikowska

042 Bridget Wilkinson

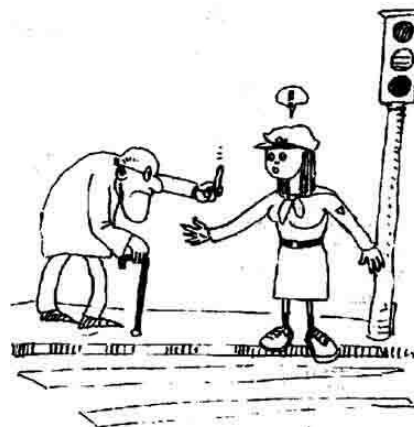
043 Beata Matuszak

044 Helena Strokowska

Następne posiedzenie Kapituły odbędzie się podczas PiNu.

Tymczasowy przewodniczący Kapituły
Krzysztof Papierkowski

Urodziny w czerwcu



01 Paweł Blaszkowski

03 GRZEGORZ MALIK

08 Maciej Gnijański

TOMASZ SZARMACH

09 Krzysztof Górka

12 Maciej Romański

17 Andrzej Szczepaniak

18 Lech Kalita

Wojciech Tremiszewski

20 Adam Siudymak

29 Krzysztof Pezema

A KTO ZA NICH NIE WYPIJE, NIECH GO
PIORUN (DUŻO ICH TERAZ) TRZAŚNIE!

KONTUR OKRAKIEM!



Był sobie człowiek i mężczyzna

Tegoroczny Kontur toczył się pod hasłem „Epoka jaskiniowa”, zaś tematem gry terenowej była „Walka o ogień”. Temat nośny i świeży, choć możliwości przebrania się stosunkowo niewielkie (ile może być ostatecznie wariacji na temat człowieka w skórach?). Termin - 11-14 maja. Miejsce - jak zwykle - Supraśl koło Białegostoku, w dobre wszystkim znanym ośrodku, gdzie ciepła woda była tym razem przez cały czas.

Ludzi zjechało się niewiele, ok. 50; ta spadkowa tendencja daje się zauważyć już od kilku lat. Rację miał niestety klasyk marksizmu, iż byt określa świadomość; drży ręka, gdy trzeba na czterodniowy wyjazd wyłożyć około miliona.

We czwartek i w piątek odbywały się eliminacje do gry, konkurs rysunku naskalnego (tu pewnym anachronizmem był, nawiązujący do Konturu ubiegłorocznego, piękny, pejzasty Rabin Hood), ogniska, dyskoteki i zajęcia w podgrupach. To właśnie podczas eliminacji jeden z rozemocjonowanych kandydatów na szamana wygłosił, podczas próby odczytania ideogramów, tytułowe zdanie o człowieku i mężczyźnie, zdanie spontaniczne, z głębi serca płynące, i jakże przez to szczerze! Były też męskie szowinistyczne odzywki o podrzędnej roli kobiety w jaskini, skontrolowane jednakowoż przez silne kobiece lobby przypomnieniem, że dinozaury myślały ogonami i wyginęły - mężczyźni też nie głów używają do myślenia, a więc też wygina.



Sobota powitała nas zachmurzonym niebem i mżącym deszczem. Ruszyły w las plemiona (drużyny), organizatorzy i obserwatorzy (tych ostatnich najwięcej). Trzeba przyznać, że grę zrobiono jak najmniejszym nakładem kosztów; z inwestycji należy wymienić parę metrów białej nitki (sieć pajęczna), jedną oponę od roweru (polowanie na mamuta) oraz linę, służącą do wyciągania niedźwiedzia jaskiniowego z gawry. Odniosłam w ogóle wrażenie, że tegoroczna gra była jeszcze większą prowizorką niż ubiegłoroczna, zaś sztandarowa odpowiedź organizatorów na większość pytań to „Zobaczmy, jakoś to będzie”. Dość dużo kontrowersji wzbudziła też punktacja - zwyciężyło nie to plemię, które (aczkolwiek w mocno okrojonym, wręcz

symbolicznym składzie kobieta + mężczyzna) dotarło do mety i pierwsze rozpałiło ogień, lecz kierująca się w grze zupełnie innymi preferencjami drużyna GKF.

W sobotni wieczór odbyło się rozdanie nagród. Na palcach jednej ręki policzyć można te, które **nie przypadły** w udziale członkom GKF (aktualnym, byłym, przyszłym, kaczkom, etc.). Wręczono ponadto 4 kolejne odznaki „First Generation Zewnętrzny” (jedną z nich otrzymała Bridget Wilkinson) i uczczono 10-lecie klubu „Taurus”.

Chcę jeszcze w tym miejscu zasygnalizować pewien bardzo ważny, moim zdaniem, problem. Kolejne już Forum Fandomu burzliwie radziło nad formułą Polconu, kwestią, kto ma go organizować, itp. W tej chwili są w Polsce 3, może 4 kluby zdolne (w sensie organizacyjnym, ludzkim, finansowym, technicznym) do zrobienia Polconu i jakoś nie widać nowych. W sobotę wieczorem u Kormorana w pokoju odbyła się bardzo żywa, emocjonalna (choć kulturalna i sprawnie prowadzona) dyskusja na temat, czy można by powierzyć organizowanie Polconu osobie fizycznej, nie klubowi. Padło wiele dość ostrych słów, wyrażano całkowicie przeciwstawne opinie i broniono ich zażarcie. Sądzę, że wyniki tej dyskusji to temat na zupełnie oddzielny artykuł, ale w tym miejscu chcę tylko zauważyć jedno: to dobrze, że dyskutowaliśmy właśnie tak, z ogniem w oczach i drżącymi z emocji dłońmi, bo dowodzi to, że jeszcze nas wszystkich te fandomowe sprawy żywo obchodzą. A póki obchodzą, póty będą się odbywały Polcony. I o to mniej więcej chodzi.

Catarzyna Manikowska



Było fajnie, ale...



Odbył się po raz kolejny w Supraślu, woj. białostockie, a bawiliśmy się w jaskiniowców. Cały, nie da się ukryć - czasem wątpy, program poświęcony był erze jaskiniowej, polowaniu na mamuty i nauce języka jaskiniowców, bardzo rozbudowanego i o niezwykle zawilej gramatyce. Co wieczór towarzystwo

bawiło się przy ognisku, dającym więcej ciepła niż wszystkie kaloryfery ośrodka wczasowego razem wzięte, a że na Kontur, jak co roku, zjechała doborowa kompania, atmosfera była przyjacielska i bardzo rozluźniona - dobitnym tego świadectwem były twarze przechodniów, przerażonych zdzičeniem narodu.

Sporo konkursów. A to na najlepszego wodza (wygrał Docent, gdański GKF), a to na najlepszego szamana (wygrał Witek Siekierzyński, warszawski GKF), bądź na najoryginalniejszy strój (drugie miejsce dla Natalii Bank, angmarski GKF, ex aequo z Natalią Nycz, śląski GKF). Konkurs wiedzy o erze

jaskiniowej wygrał Al Bert, tyż GKF, a pozostałe miejsca zajęli Natalia Bank, GKF i Conan Wegetarianin, prawie GKF.

Gra odbyła się, a jakże. Trwała krócej niż rok temu, a co ciekawe - wszystkie hordy dzikusów odniosły sukces i rozpalily ognisko. Niemniej jednak jedna z drużyn zrobiła to w lepszym stylu, i wygrała. Nie trzeba chyba dodawać, że była to drużyna GKF-u. (Od autora - ja naprawdę nie jestem aż tak zarozumiały, to fakty mnie do tego zmuszają)

W czasie Konturu miała miejsce bardzo miła ceremonia - podlaskiemu Taurusowi stuknęło dziesięć latek. Z tejże okazji GKF obdarował prezesa Taurusa, Grzesia Kozubskiego, pseudonim organizacyjny Harcerz, tym, co ma najcenniejszego, czyli Al Bertem. Prezent odtanńczył potem pijaną polkę z obdarowanym, nie czując się bynajmniej upodmiotowionym, a jak mi na osobności wyznał, to było bardzo ciekawe doświadczenie - czuć się jak rzecz.

Po wszystkich atrakcjach Fandom udawał się na zasłużony odpoczynek, czyli do zajęć w podgrupach. Trwały one niejednokrotnie do rana, a były niezwykle owocne. O jednym z tych tokowań opowie Al Bert.

Impreza była sympatyczna, jak zwykle, nieliczna (ok. 50 osób), i miejscami jednak niedograna, ale raczej udana. Było fajnie.

eliott

Być albo nie... Być!! Nie ma pytań!

Przepiękna kwestia wielkiego Szekspira wisiała jak chmura z rodzaju cumulonimbus nad dyskutującymi o przyszłości Polconów. Debata miała miejsce w pokoju Grzesia Jaworskiego, vel Kormorana, na ostatnim Konturze. Towarzystwo było niewielkie, ale reprezentatywne - Ela Gepfert, prezes SKF, naczelstwo GKF-u, fani z Białegostoku, Warszawy, Żyrardowa... Temat przez nas podjęty dotyczył przede wszystkim formy organizacyjnej najważniejszego konwentu w Polsce, czyli możliwości organizowania tej imprezy przez osoby prywatne.

"Żywa dyskusja" jako opis tegoż zgromadzenia to gruby eufemizm. Często padały ciężkie słowa, emocje szalały po pokoiku, a Kormoran stawał na głowie starając się sprostać roli marszałka naszego sejmiku. Nie da się ukryć, że zdecydowana większość dyskutantów była przeciwna powierzeniu Polconów osobom prywatnym, nawet zrzeszonym w Fandomie. Negowanie odbywało się często "dla zasady", bo niedociągnięcia prawne można przecież zlikwidować, a trochę zaufania chyba się ludziom należy. Wiele osób po prostu nie chciało myśleć o komercyjnym podejściu do sprawy, jakby uwłaczało ono samej idei Fandomu. Jestem w stanie ich zrozumieć, ale często ich argumentacja przypominała wypowiedzi weteranów czynu społecznego lat ubiegłych. A przecież każdy z nas, fandomowiczów, jest działaczem społecznym, i przecież kwoty związane z Polconem nie umożliwią nikomu luksusowego życia w kraju, z którym Polska nie ma umowy o ekstradycję.

Negatywne myślenie przebijalo się z wielu wypowiedzi. Popadaliśmy często ze skrajności w skrajność, brakowało nam tej równowagi, o jakiej mówił Tewje Mleczarz - ciężko ją utrzymać, ale jakoś nie skręciliśmy sobie jeszcze karku.

Temat na pewno nie został wyczerpany. Ostateczne podsumowanie jaskrawo wykazało, że nie jesteśmy jeszcze gotowi na ryzyko. Ale i czasu na przygotowanie do niego może być niewiele, i prędzej czy później formuła organizacyjna Polconu będzie musiała ulec zmianom, często gruntownym. Jeśli jeszcze trochę postoiemy w miejscu, to tak się cofniemy, że nawet z łapanki nie znajdziemy organizatora Polconów w przyszłości.

Al Bert

CZERWONY KARZEK KLECZAŃSKI



NAGRODY

(przedruk z biuletynu informacyjnego Śląskiego Klubu Fantastyki „MIESIĘCZNIK” nr 70)



NEBULA

POWIEŚĆ: *Moving Mars* **Greg Bear**

NOWELA: *Seven Views of Olduvai Gorge* **Mike Resnick**

NOWELKA: *The Martian Child* **Dawid Gerrold**

OPOWIADANIE: *A Defense of the Social Contracts* **Martha Soukup**

WIELKI MISTRZ: **Damon Knight**

ARTHUR C. CLARKE AWARD

Pat Cadigan za powieść *Fools*

NAGRODA PHILIPA K. DICKA

za najlepszy oryginalny paperback wydany w USA:

Charles Wilson za powieść *Mysterium*

NAGRODY BRITISH SCIENCE FICTION ASSOCIATION

POWIEŚĆ: *Feersum Endjinn* **Iain M. Banks**

OPOWIADANIE: *The Double Felix* **Paul di Filippo**

oraz **Jim Burns** za okładkę do magazynu *Interzone* nr 79

NAGRODY STRANNIK (wręczone podczas SibConu w Krasnojarsku)

MIECZ W KAMIENIU (za fantasy): **Michail Uspienski** *Tam gdzie nas nie ma*

MIECZ KSIĘŻYCOWY (za horror): **Andrej Łazarczuk** *Mumia*

LUSTRZANY MIECZ (za historią alternatywną): **Wiaczesław Rybakow** *Kosmolot „Carewicz”*

MIECZ RUMATY (za fantastykę heroiczno-romantyczną): **Siergiej Lukanienko** *Rycerze czterdziestu wysp*

GRAND PRIX 1995 DE L'IMAGINAIRE (Francja)

POWIEŚĆ FRANCUSKA: *Arago* **Laurent Genefort**

POWIEŚĆ ZAGRANICZNA: *La voie terrestre* **Robert Reed**

OPOWIADANIE FRANCUSKIE: *Dans l'abine* **Serge Lehman**

OPOWIADANIE ZAGRANICZNE: *L'une reve l'autre pas* **Nancy Kress**

TŁUMACZENIE: **Jean-Daniel Breque** za przekład *Ames Perdues* **Poppy Britte** i *Les larmes d'Icare* **Dana Simmons**

ESEJ: *La metamorphoze generalisee* **Francis Berthelot**

PRIX ROSNY-AINE (nagroda fandomu francuskojęzycznego)

POWIEŚĆ: *Aube Noire* **Richard Canal**

OPOWIADANIE: *Dans l'abine* **Serge Lahman**

NAGRODA MAISON D'AILLEURS: **Jean Louis Trudel**

Yngwie Malmsteen

„FASTER THAN THE SPEED OF LIGHT”

Muzyka zwana potocznie hejwi-metalem, jest nierozdzielnie związana z literaturą fantastyczną. Te powiązania można sobie doskonale uzmysłowić, słuchając płyt Yngwie Malmsteena. Już samo nazwisko brzmi dostatecznie fantastycznie, wiadomo - Szwed.

Ów wirtuoz gitary zafascynowany dokonaniem J. Hendrixa, R. Blackmore'a, Uli Lee Rotha oraz Paganiniego i Beethovena stworzył muzykę, która świetnie współgra z literaturą fantasy.

Czarodziejem gitary nie zostaje się jednak od urodzenia. Yngwie od ósmego roku życia ćwiczył grę na gitarze po 12 godz. w każdy dzień tygodnia! Dało to w rezultacie niepowtarzalny i perfekcyjny styl gry oraz dość trudny charakter.

Po paru latach kombinowania ze swoimi własnymi zespołami, wszedł za sprawą firmy Shrapnel Records do pierwszej ligi metalowych wymiataczy. Praktykowanie u innych szybko mu się znudziło i od 1984r. wydaje płyty pod własnym szyldem.

Jego najdoskonalszym dziełem jest pierwsza solowa płyta, będąca zbiorem utworów instrumentalnych w których dynamiczna, hard-rockowa gitara wysunięta jest na pierwszy plan. Docenili to krytycy i płyta "Yngwie Malmsteen's Rising Force" była nominowana do prestiżowej nagrody Grammy.

Niestety na kolejnych płytach proporcje gitara-wokal zostały przesunięte znacznie na korzyść tego drugiego. Przez co bardziej upodobniły się do klasycznie pojmowanego heavy-metalu. W niczym to jednak nie przeszkadza Malmsteenowi grać genialnych solówek, komponować instrumentalne "smyczki" oraz wplatać pomiędzy riffy i trashowe tempa motywów ze swej ulubionej muzyki klasycznej.

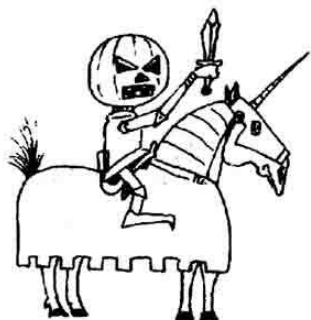
Tym którzy nigdy jeszcze nie zetknęli się z twórczością Yngwiego, polecam właśnie jego pierwszą płytę. Jest ona doskonałym uzupełnieniem (lub odwrotnie) książek np. Sapkowskiego. Wydaje mi się zresztą, że połączenie światów; magii dźwięków, solówek i rozszalałych emocji ze światem smoków, elfów, krasnoludów, szybkich pojedynków i jeszcze szybszych kobiet, tudzież podobnych gadżetów niezbędnych każdej szanującej się fantasy nie jest przypadkowe.

Tym samym głębsze studia nad twórczością Malmsteena w aspekcie fantastyki, lub jakimkolwiek innym (np. techniki gry na gitarze) pozostawiam tym których umysły nie do końca zostały zjedzone przez epidemię disco-polo. Jemu nie zaszkodzicie, bo i tak pozostanie nieśmiertelny w swojej muzyce.

Dla tych, którzy będą wiedzieć z której płyty pochodzi utwór, którego tytuł wykorzystałem w powyższym tekście funduję nagrodę książkową lub kasetę z dokonaniem Yngwiego.

Odpowiedzi do końca lipca, kierować na adres GKF-u.

Steven Tyler



IMPREZY RYCERSKIE W ZAMKU GNIEWSKIM AD 1995

CZERWIEC

- 9-11 Dni Miasta Gniew.
Otwarcie Dormitorium Zamkowego oraz „Piwnicy Rycerskiej”. Koncerty zespołów muzyki dawnej i ludowej. Zabawy i gry dla publiczności.
- 11 III Otwarty Turniej Kuszniczy o Mistrzostwo Bractwa Rycerskiego Zamku Gniewskiego
- 24 II Międzynarodowy Pokaz Kucia Artystycznego
- 25 Wielki Jarmark Świętojański z Pospolitym Ruszeniem Młodych Pomorzan ku Zamkowi Gniewskiemu

LIPIEC

- 1 Wieczorna Biesiada Rycerska na dziedzińcu zamkowym
- 2 Spektakl Historyczny *Średniowieczny Dzień na Zamku Gniewskim. Rok 1468. Powrót rycerzy z wyprawy wojennej. Biesiady, awantury, pojedynki.*
- 8-9 Żywa Historia - Z Dziejów Wojen Polsko-Krzyżackich
W sobotnią noc inscenizacja napadu Krzyżaków na uśpioną wioskę. W niedzielę epizod z Wojny Trzynastoletniej: oblężenie Zamku Gniewskiego przez wojska króla Kazimierza Jagiellończyka
- 15-16 IV Mistrzostwa Polski w Strzelaniu z Kuszy Historycznej
- 22 Wieczorna Biesiada Rycerska
- 23 Spektakl Historyczny *Średniowieczny Dzień na Zamku Gniewskim*
- 29 Spektakl Plenerowy „Światło i dźwięk” *Dzieje Zamku Gniewskiego od średniowiecza do Wielkiego Pożaru w 1921 r.*

SIERPIEŃ

- 5-6 IV Międzynarodowy Turniej Rycerski i Kuszniczy o Miecz Króla Jana III Sobieskiego Starosty Gniewskiego
Turniej rycerstwa konnego i pieszego, zawody kusznicze i łucznicze, inscenizacje bitew średniowiecznych
- 12 Wieczorna Biesiada Rycerska
- 13 Spektakl Historyczny *Średniowieczny Dzień na Zamku Gniewskim*
- 19 Spektakl Plenerowy „Światło i dźwięk”
- 26-27 II Festiwal Kultury Rycerskiej
Koncerty muzyki dawnej, msza gregoriańska, inscenizacje baśni i legend średniowiecznych, przedstawienia poematów rycerskich, uczta rycerska

Szczegółowych informacji udziela: Zamek w Gniewie tel. (069) 352537

Z CYKLU: Kaczka Joasia marudzi

DYWAGACJE

Mówiono niegdyś złośliwie: ”z tyłu liceum, z przodu muzeum”. Teraz, jak widzę, czasy zmieniły się zupełnie. Jest wręcz przeciwnie. Idę sobie wczoraj za grupką dziewczyn, ćmiących pa-pierosy, że aż miło, odzianych nobliwie, choć ekstrawagancko. Gdy je mijam, z zaciekawieniem spoglądam na twarze, czy awers prezentuje się równie godnie - i widzę umazane barwicznymi oblicza równolatk mojego nieletniego dziecka, bez śladu jakichkolwiek myśli na gładkim czole swym. Od tyłu wyglądały na bardziej leciwe. Aż żal mi takich starych-malutkich.

A dziś, gdy spokojnie jechałam do pracy, do autobusu wsiadła grupa młodzieży - wśród nich chłopak o aparycji młodego boga. Patrzyłam zafascynowana, choć nie jestem wrażliwa na męską urodę. I nagle te śliczne usta zaczęły w rozmowie bluzgać takim rynsztokiem, że poczułam się dotknięta profanacją pięknego ciała... które natychmiast straciło dla mnie cały swój urok.

Przykro mi było również dlatego, że młodzież mamy taką, jaką sobie wychowaliśmy.

Jest ktoś, kto białł nad jej zepsuciem. Ale sam, niestety, należy do grona pisarzy, nie przejmujących się wielbicielami. A na co możemy liczyć, jeżeli przykłady nie idą z góry? Przyjeżdżamy sobie, dajemy na to, na jakiś konwent, aż tu widzimy niezbyt przytomnego autora, który w dodatku tłumaczy nam z głębookim przekonaniem, że przyjechał tutaj, żeby się w ten oto sposób odreagować, zapomnieć... A i my dobrze zrobimy idąc za jego przykładem.

Co mamy odreagować? O czym zapomnieć?

Rzucalam niedawno gromy na Sapka, zirytowana jego notorycznym stanem poważnego rauszu. Muszę jednak przyznać, że mimo to na spotkania z fanami przychodził zawsze przygotowany, nieludzko sprawny umysłowo i ubrany prawie wizytowo. Ma klasę.

Nie mogę tylko zrozumieć jego wypowiedzi z ostatniego Nordconu, gdy się zwierzył obecnym, że gra na nich jak na klawiszach sobie tylko znanego instrumentu. O takich sprawach nie mówi się publicznie.



Poza tym, pociągająca jest manipulacja ludźmi według własnego scenariusza, ale jeżeli już ktoś ośmiela się to robić, niech to robi na trzeźwo, nie zamroczony - jak jakiś sfrustrowany demiurg, przez przypadek zaplątany w "tu" i "teraz".

Rzucam też gromy na Marka Oramusa, który swoich fanów traktuje jako zbędnych (delikatnie mówiąc). Nie jeździ na konwenty, a jeżeli już się gdzieś pojawi, to prawie na pewno jego zachowanie będzie mało dystygowane (delikatnie mówiąc).

Wydaje mi się, że w zachowaniu Andrzeja i Marka jest sporo zbieżności. Prawdopodobnie bierze się to stąd, że nie mogą z większością osób znaleźć wspólnego języka. A może by nawet i chcieli.

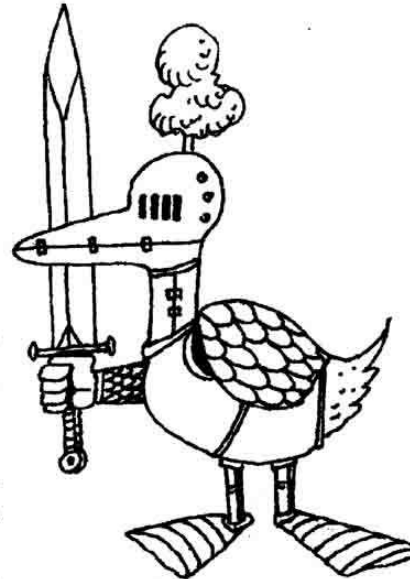
Tak więc jeden nie uczestniczy w spotkaniach fantastów, a drugi się udziela... ponad miarę. Ciekawa jestem, czy można znaleźć na to złoty środek. Powiem od razu, że mam w tym swój cel: fascynuje mnie ich osobowość i chciałabym podczas naszych rzadkich spotkań wchłonąć z niej jak najwięcej. Prawdopodobnie wielu fanów czuje to, co ja - przecież Sapek jest zawsze oblegany, a Marek, gdy się pojawił w Lublinie po długiej nieobecności (jako widz w tylnych rzędach stojących) był wielokrotnie proszony o autograf, i to przez młodzież, która mogła już o nim zapomnieć od czasu książki "Dzień drogi do Meorii".

Brak wspólnego języka widać też czasem w kontaktach fantastów z graczami. Przyznam otwarcie, że w ogóle nie rozumiem graczy i nie pociąga mnie ich zabawa. Ale doskonale zdaję sobie sprawę, że nie dorównuję im wyobraźnią i pamięcią (zwłaszcza mistrzom gry). Oni tworzą sami wielopiętrową, skomplikowaną fantazję na gorąco, ja jestem tylko konsumentką - jako czytelnik.

W ramach desperackiej próby zrozumienia byłam ostatnio na konwencie RPG w Krakowie, lecz rozczarowana stwierdziłam, że wcale mi się nie spodobał.

Powody: między innymi, brak oznakowania. Mieliśmy kłopoty z odnalezieniem miejsca imprezy. Szkoła przytłaczająca, ponura. Spotkania pod kątem li i jedynie graczy. Na spotkaniu z redakcją "Feniksa" tylko 17 osób (z czego 12 to bywalcy konwentów, w tym niżej podpisana). O jego poziomie niech świadczy fakt, że znudzony Kres podczas wywodów Jarka i Darka rozegrał z Olczakiem kilka partii szachów.

Po południu miało być spotkanie z Kresem, które koniecznie chciałam zobaczyć. Kiedy przyszłam, Kres siedział nie na "scenie", lecz na widowni, a zamiast niego produkował się jakiś facet. Gadał i gadał kilka godzin, na pewno ciekawie, bo słuchano go z uwagą, ale ja się na tym zupełnie nie znam i dlatego poszłam do bufetu.



Bufet zaopatrzone nieciekawie, a powinien być na medal, biorąc pod uwagę, że niektórzy przyjechali, żeby grać do upadłego i nie tracić czasu i pieniędzy biegając po mieście w poszukiwaniu tanich posiłków.

Poza tym jeszcze jedno. Noclegi. Zapewne ktoś mi zarzuci, że jestem przyzwyczajona do luksusu, ale nie mogę spokojnie patrzeć, jak gracze przeszkadzają sobie nawzajem, jedni usiłują spać a inni grać - w tym samym pomieszczeniu (w dodatku nie wszyscy przestrzegają zakazu palenia). I widziałam to nie po raz pierwszy.

Pod wieczór przyjechał Maciek Parowski. Spotkanie przyciągnęło wiele osób. A rozpoczął je od słów: "witam wszystkich na konwencie poświęconym grom". Za chwilę koordynator Krakonu poinformował nas rozbawiony, że na sali pękającej w szwach siedzą prawie sami fantaści.

Najśmieszniejsza była pointa. W czasie tegoż spotkania z Mackiem (staliśmy w korytarzu) podszedł do nas człowiek odziany w szaty giermka. Otworzył drzwi, zajrzał do środka i prędko się wycofał. Zapytaliśmy go, dlaczego nie wchodzi, na co odpowiedział zaskakująco szczerze: "...eee, bo mnie nie interesuje fantastyka...". Uzналиśmy to za doskonały dowcip.

Tym razem na konwencie byłam tylko kilka godzin, a to za mało, żeby oceniać obiektywnie. Napiszę tylko o tym, co mi się rzuciło w oczy.

Brakowało mi atmosfery innych konwentów. Inteligencji, luzu, uczucia, że jestem potrzebna. Świat graczy to bardzo hermetyczny świat i jeżeli ktoś nie jest jednocześnie graczem i fantastą, może mieć trudności w przełamaniu pierwszych lodów. Powinno się w jakiś sposób zintegrować te dwa światy, w miarę bezkonfliktowo. Ponieważ moje dziecko i dzieci znajomych, jak wiem, grają w RPG - a także czytają fantastykę, podejrzewam, że niedługo nastąpi fuzja. Na razie jest jak jest i musimy się z tym pogodzić, nie warcząc na siebie - nie odrzucając (i obrzucając) się wzajemnie.

Zapowiedziałam sobie surowo, że to moje przedostatnie wystąpienie na temat "podziału", jako też na temat "integracji" na konwentach. Jak widzę, prowadzę coś w rodzaju krucjaty bez poparcia; ale mam to w nosie - nie tyle chodzi mi o poparcie pisemne (Papier wszystko znieśie) jako o bardziej sympatyczne zachowanie wszystkich na następnych imprezach.

Może się uda, czego i wam i sobie życzę.

Joanna Zielińska

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #76

ADRES GKF : Gdańsk Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

KONTO BANKOWE GKF : PKO BP O/GDYŃIA nr 19611-237451-132

Redakcja : Robert Szewczyk (red. nac.), Krzysztof Ciszewski (red.tech.),

PiotrTerszel (red. plast.)

Współpraca: Krzysztof Papierkowski

Nakład 250

Wydawnictwo bezpłatne